

*Podpis* - odpowiada Krzysiek

*Krzysiek:* Witam. Na jednym z wykładów zarzuciłeś mi, że źle się podpisuję. Do dzisiaj nie wiem, gdzie tkwi błąd w moim podpisie. Nie usłyszałem żadnego konkretnego argumentu. Ciężko jest mi polemizować z takim stwierdzeniem, bo nie mogę się ustosunkować do zarzutów. (...)

No tak, to pisz krótkie wiersze. Gdybym miał odpowiadać na twój e-mail, to musiałbym się z tobą przekomarzać jak z blondynką.

*Krzysiek:* W załączeniu przesyłam e-mail, który miał dotrzeć jako pierwszy. Nie wiem, czy dotarł w całości, dlatego wysyłam go ponownie. (...)

Pisanie krótkich wierszy to, dobre ćwiczenie retoryczne. Choć z ekranu monitora brzmi to jak prośba, byś nie wypisywał w każdej linii setek liter. Ale twoje powtarzane e-maile proszą się, abym odpowiadał na nie, jakbym żartował z blondynką.

*Krzysiek:* Zużyjesz się. Twoje aluzje do blondynek są cienkie. Dialog z Mateuszem o blondynkach będzie kiepski. (...)

No, to będzie pół na pół. Raz serio, raz jak do blondynki. Ja wypowiedziałem opinię, że obyczaje związane z podpisywaniem zawierają różnorodne informacje o autorach autografów. Podpis, używanie kilku lub kilkunastu jego wersji, może być skutecznym sposobem przekazywania informacji. Od słuchaczy oczekiwałem przykładów używania podpisu w takim celu. Ty jak farbowana blondynka wyciągnęłaś z tego wnioski, że przy farbowaniu mogła popełnić błąd. Pewnie jakiś włos pozostał siwy i brak pewności, czy aby to było to. Gdyby błędem była leciwość, to blondynka demonstracyjnym lekceważeniem, ustosunkuje się do takiej zniewagi. Używanie przymiotnika źle, szukanie błędów, sugeruje nieczyste intencje użytkownika. Dla blondynki niewybaczalnym błędem bywa to, że nie jest nastolatką. Zgaduję, że w twoim przypadku idzie o to, że dla ciebie podobnym błędem jest nieporadność w stosowaniu taktyki unikania błędów.

*Krzysiek:* Witam. Mogę jedynie wyłożyć teorię podpisu, do jakiej się dostosowuję. Do tej pory teoria sprawdza się i jest korzystna we wszelkich sytuacjach. Na początku musimy się zastanowić, jaką informację ma nieść nasz podpis. Czy w ten sposób chcemy się przedstawiać. Czy mamy być przez podpis jednoznacznie identyfikowani. Nie zawsze w podpisie musi być nazwisko. Dlatego zawsze staram się stosować do obowiązujących, tam gdzie składam swój podpis, zwyczajów. Gdy wpisuję się na listę obecności, to staram się to robić maksymalnie czytelnie. Jeżeli składam podpis na fakturze i muszę podpisać się czytelnie imieniem i nazwiskiem, ale jest to obojętne czy na kolejnej podpiszę się tak samo, ważne jest by imię i nazwisko było czytelne. Jeśli załatwiam jakieś transakcje w banku, to nie jest ważne czy podpisem będzie imię czy nazwisko lub inny bazgrał, ale ważne jest to, by podpis zgadzał się ze wzorem podpisu, który złożyłem wcześniej w banku. (...)

To trochę jestem mądrzejszy. Zawsze starasz się jak blondynka łasa na komplementy. Nie dopuszczasz do myśli, że takie starania mogą być odebrane jak molestowanie lub narzucanie się. Gdy atmosfera robi się gęstsza, to przechodzisz do ataku. Oczywiście twój atak to tylko samoobrona przed pomówieniami o błąd.

*Krzysiek:* Myślę, że jeśli chcesz kwestionować prawidłowość jakichkolwiek podpisów musisz, wpięrow ustalić swoje zasady podpisywania się na liście. Potem, możesz twierdzić, że ktoś jest podpisany dobrze, a ktoś inny nie. To się wydaje logiczne, że jeśli nie ma zasad, to nie można ich łamać. (...)

Ganisz mnie za to, że głośno poszukiwałem zasad, według których się podpisujecie. Tych zasad to ja nie muszę ogłaszać, ale po przeanalizowaniu kilku list z podpisami, mogę dojść do jakiś wniosków. Będą to reguły, według jakich podpisujecie się. Będą także rozważane wyjątki od takich reguł, od zasad poprawnej pisowni, itd. Posuwasz jak blondynka, gdy przymuszasz mnie, aby o wszystkim, co powiem od razu dodawał, co dobre, a co złe. To się wydaje logiczne, choć jest idiotyczne, że kto nie ma łap, ten blondynki nie może obmacywać. Oczywiście blondynka marzy o obmacywaniu, zaś student o pałowaniu. Nie zielonego mam pojęcia, dlaczego ode mnie oczekujesz czegoś podobnego.

*Krzysiek:* Raz czytając listę obecności stwierdziłeś, że nie uznasz mi obecności na poprzednim wykładzie. Nie podobał ci się mój podpis. Od tego zaczęła się nasza dyskusja. Mój podpis musiał nie spodobać się tobie lub wydawał ci się podejrzany. Z tego wnioskuję, że mój podpis jest według ciebie zły lub niewłaściwy. Jakby był dobry, to moja obecność na wykładzie zostałaby uznana. (...)

Ależ, to były tylko supozycje. Tylko blondynka z barwnym życiorysem, w odpowiedzi na przypuszczenia, natychmiast buczy jak zgred. Domyślasz się, że zgred to ktoś taki, co gada, byle co, byle kiedy, najczęściej wtedy, gdy mógłby nie przeszkadzać. Gdy zgredy wychodziły z sali [wychodziły na papierosy, a ty z nimi], to robiło się cicho. Z tego wnioskuję, że zgredy buczały, gdy przychodziły na wykłady.

*Krzysiek:* Wietrzyłeś spisek i podejrzewałeś, że ktoś fałszuje podpisy na liście obecności. Jeśli to dla ciebie było tak istotne, mogłeś każdorazowo odczytywać listę obecności. Wtedy nikt nie będzie pokrzywdzony. Ty będzie wiedział, kto był na wykładzie. Wszelkie próby fałszerstwa wyjdą na jaw. A student będzie się cieszył, że jego obecność zostanie odnotowana. (...)

No to, kiedy blondynka się cieszy? Gdy ma cnotę, czy gdy ją traci. Bo co do zgreda, to wiem. Zgred cieszy się, gdy jego obecność jest zauważona i odnotowana. Dlatego buczy. Twego kolejnego zdania w tym dialogu nie wysłucham. Nawet gdybyś objaśniał, jakie próby fałszerstw mogą wyjść na jaw. Wietrzyłbyś spisek i podejrzewał, że ktoś cię krzywdzi lub dybie na twoją cnotę.

*Krzysiek:* Nic więcej w tym dialogu ci nie powiem. (...)